Nr. 241. Piątek 21. Października 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sgr.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Nie ma prawie żadnej zmiany w położeniu politycznem. W Wiedniu dotąd nie ma nic pewnego co do dalszego istnienia obecnego ministerstwa. Austrjacki gabinet wystosował kategoryczne zapytanie do berlińskiego, jakiej polityki handlowej względem Austrji trzymać się Prusy istotnie będą. Od odpowiedzi pruskiej ma zależeć dalsze pozostanie hr. Rechberga w ministerstwie i albo dalsze przymierze z Prusami, albo zwrot ku Francji. *Vaterland* zapewnia iż pan Bismark, wróciwszy z Biarritz, da uspokajającą odpowiedź, a organa pana Bismarka w Berlinie przemawiają za dalszem porozumieniem się z Austrją. Zbliżenie się do Francji było więc tylko udawane, w celu wywierania na siebie presji i wymożenia wzajemnych koncesyj w sprawie księztw i handlowej.

Zdanie nasze, iż Francja obecnie unika wszystkiego, coby Austrję zmusić mogło do przyjęcia warunków przymierzo wych pruskich i moskiewskich, potwierdzają najnowsze wiadomości. Półurzędowe dzienniki francuskie bardzo przychylnie zaczynają się wyrażać o Austrji. Co do sprawy weneckiej uspakajają jej obawy, co do rzymskiej dają bardzo zadowalniające objaśnienia. Francja widocznie powstrzymywać usiłuje wszelkie niebezpieczeństwo dla Austrji we Włoszech, aby jej nie znaglać do zawarcia przymierza finalnego z północnemi mocarstwami. Rozbicie potrójnego przymierza ma ona głównie na celu. Temu przypisać należy i nowy zwrot pruskich organów ku Austrji, skoro spostrzegły przyjaźne dla niej oświadczenia francuskie.

Wiadomość, podana przez jedno z pism wiedeńskich, iż w konwencji z dnia 28. lipca jedynie co do sprawy polskiej zobowiązały się trzy mocarstwa uważać ją i traktować jako swą własną i wyłączną kwestję wewnętrzną, zdaje się iż umyślnie podniesiona jest, aby wykazać niemożliwość dalszego pozostania hr. Rechberga w ministerstwie. Już w odpowiedzi na ostatnią notę interwencyjną austrjacką w roku przeszłym, gabinet petersburgski zaproponował Austrji traktowanie sprawy polskiej jako zasadniczo trzy jedynie mocarstwa obchodzącą, a hr. Rechberg bardzo ostrą dał na to odmowną odpowiedź i przesłał kopję tej odpowiedzi do Paryża i Londynu. Tymczasem uznanie sprawy polskiej za wewnętrzną każdego z trzech mocarstw, byłoby co do moskiewskich posiadłości posunięciem się jeszcze dalej, niż książę Gorczakow w przeszłym roku proponował. Że Moskwa po upadku powstania istotnie w tym duchu postępuje w Polsce, nie ulega wątpliwości. Lecz jeśli to czyni oparta na konwencji z 28. lipca, to Austrja jedynie przez ustąpienie ministra, który tę konwencję zawierał, mogłaby się zbliżyć i porozumieć z Zachodem.

Telegram wczorajszy podaje nowy plan napoleoński utworzenia włoskiej konfederacji. Plan ten przychylny jest Włochom, uwzględnia powagę i stanowisko papieża, ale wyklucza zupełnie Austrję od konfederacji. Nie jest to jednak krok nieprzyjaźny dla Austrji, gdyż ta centralistyczna ustawą swą sama usunęła się od planu konfederacji włoskiej, stypulowanej w traktacie zurychskim. Przewodniczyłby w konfederacji papież, ale przewodziłby silniejszy. W kwietniu 1848 roku istniał plan podobny i Pius IX. był gotów stanąć na czele konfederacji. Ale wtedy Sardynia była małą, przeciwwagę mógł jej trzymać Neapol, a państwo papiezkie było obszerniejsze. Wtedy istotnie papież mógł się stać głową Włoch. Karol Albert odrzucił ten plan, nie chcąc uznać przewodnictwa i przewagi papieża. Dzisiaj rzeczy się zmieniły. Proponowana konfederacja byłaby tylko fikcją, papież byłby tylko nominalnym prezydentem Rzeszy włoskiej, ale król włoski jej istotną głową. Stosunek byłby podobny jak między dawniejszymi cesarzami rzymskimi a papieżem, z tą różnicą, że każdoczesny papież byłby oraz honorowym prezydentem rządu włoskiego. Wątpimy aby plan ten był na serjo pomyślany i aby w dzisiejszych stosunkach dał się wykonać. Wiarygodne wiadomości z Rzymu powtarzają ciągle, iż stolica apostolska wobec konwencji z dnia 15. września w niczem nie ustąpi.

Przegląd polityczny.

Zmiana ministrów w Wiedniu, na którą się tak jawnie zanosiło, spełznie podobno na niczem. Z najrozmaitszych korespondencyj dziennikarskich wybadać można, iż stosunek Austrji do Francji znowu jest lepszy, niż był bezpośrednio po zawarciu konwencji francuzko-włoskiej. Dzienniki półurzędowe francuzkie pracują niestrudzenie nad uspokojeniem hr. Rechberga, który też uznał za słuszne, pozostać dalej na swej posadzie, a z nim i inni pp. ministrowie nie widzą już podobno potrzeby zmian. Zresztą choćby nawet przyszło do zmiany ministrów, nie byłaby to zmiana ministerstwa i systemu rządów.

Za osobliwość podajemy, iż na ministra spraw zagranicznych w Wiedniu, proponowany jest jenerał Gablenz, wódz z wyprawy jutlandzkiej. W razie przyjęcia tej propozycji. Austrja i Włochy miałyby jenerałów pierwszymi ministrami. O innych kombinacjach osobistych, jakich mnóstwo, nie warto wspominać.

Polepszenie stosunku Austrji z Francją — jeźli w ogóle nastąpiło, przypisać należy zapewne podniesieniu przez Napoleona planu konfederacji włoskiej. Wątpimy jednak bardzo, aby plan ten, wykonany po napoleońsku, z wyłączeniem wszystkich detronizowanych, mógł się podobać hr. Rechbergowi. Owszem może on się stać nową trudnością dla hr. Rechberga, bo postawi mu w innej może formie kwestję uznania Włoch teraźniejszych.

Co dzienniki, nawet demokratyczne paryzkie jak *Siécle* z d. 17. b. m., piszą o „powszechnem nawracaniu się umysłów monarszych do idei kongresu europejskiego, postawionej d. 5. listopada z. r.,“ wydaje się złudzeniem.

Z Tryestu piszą do *Wiener Lloyda* d. 16. b. m.: „Miasto nasze zostaje właśnie pod świeżem wrażeniem jakie sprawił środek, przez władze polityczne użyty przeciw tutejszemu włoskiemu stowarzyszeniu gimnastyków. Stowarzyszenie to zawiązało się dawniej śród pomyślnych okoliczności, a z każdym dniem powiększała się liczba członków. Ostatniego lata przedsiębrało to stowarzyszenie kilka wycieczek lądem i wodą, które ku powszechnemu zadowoleniu wypadły. Stowarzyszenie to zorganizowane było demokratycznie na wielką stopę, i tak bankier jak i rękodzielnik mógł być jego członkiem. Od niejakiego czasu wzrosła znacznie liczba członków tego stowarzyszenia, które chociaż z najrozmaitszych żywiołów złożone, pozostawało zawsze w dobrych stosunkach z rządem. Dyrekcja zwracała na to swoją szczególną uwagę ażeby unikać wszelkich nieprzychylnych rządowi demonstracyj. Tem dziwniejszą rzeczą jest, iż Wys. namiestnictwo wręczyło wczoraj dyrekcji stowarzyszenia dekret, rozwiązujący je. Motywa następujące w tym dekrecie przytoczono: 1) ponieważ stowarzyszenie tego lata przy sposobności wycieczki do Naghera (w pobliżu Tryestu) pozwoliło sobie puszczania ogniów sztucznych i produkcyj gimnastycznych; 2) ponieważ tych samych przyjemności pozwolono sobie na wycieczce do Capodistrji, chociaż tym razem za pozwoleniem podesty tamtejszego; 3) ponieważ stowarzyszenie bez zwołania zgromadzenia jeneralnego, utworzyło sobie chór i orkiestrę muzyczną.“

Dzienniki wiedeńskie nie mogą pojąć tego dekretu.

Jeszcze **pokój** z **Danią** nie zawarty, — nawet świeże powstają przeszkody, a Prusy rozpoczęły już aneksję księztw de jure, każąc junkrom lauenburgskim „prosić“, aby ich kraj wcielono do Prus. Nietylko lauenburgscy, ale i szlezwiccy i holsztyńscy junkrzy uczynią to chętnie. To głosowanie powszechne, przetłumaczone na język bismarkowski!

Król Wilhelm utworzył nowy order, dla zdobywców Dyppla: *Dyppler Sturmkreuz.*

Włochy. *Wien. Ab. post* przedrukowała artykuł rzymskiego półurzędowego organu, *Corrispondenza di Roma.* Artykuł ten rozbiera „strategiczne powody“ przeniesienia stolicy Włoch z Turynu do Florencji. Podług *Corrispondenza* nie ma nic niesłuszniejszego jak twierdzenie, iż rząd włoski jest bezpieczniejszy we Florencji niż w Turynie, ponieważ Florencja leży o 58 mil włoskich bliżej jak Turyn od szańcu przedmostowego austrjackiego w Borgoforte, a rzeki na drodze do Florencji są nieznaczne, podczas gdy Turynu bronić łatwiej mogą Adda, Tyczyn i Pad. Apeniny jako linia obronna nie mają żadnej wartości, i jeżeli raz ich grzbiet zostanie obsadzony, Florencji dłużej utrzymać niepodobna. „Jeżeli Austrjacy obsadzą Liwurnę i ujście rzeki Arno, pisze *Corrispondenza*, natenczas Florencja musi kapitulować. Linia Apeninów w czterech miejscach ma słabe strony, mianowicie przez dolinę Taro, na gościńcu Bettana, w Scaricolasino między Bolonią i Florencją, i na drodze między Rimini i Florencją. We Florencji nie ma zespolonych twierdz, coby przeszkodziły Austrjakom odcięcie Florencji od morza; ażeby zaś miasto samo oszańcować, potrzeba czasu i milionów, któremi Piemont nie będzie nigdy rozrządzał. W roku 1859 miał już austrjacki korpus przejść Apeniny, obsadzić Toskanę i Spezię, i tym sposobem przed przybyciem 5go korpusu francuzkiego pod ks. Napoleonem zrobić dywersję na prawem skrzydle francuskiej armii. Dolina Padu już z natury jest usposobiona zupełnie na plac boju, jak to pokazuje się z teraźniejszych i dawniejszych wojen. Z tego wynika, że Piemont porzuceniem doliny Padu popełniłby nadzwyczajny błąd strategiczny. Albo nie ma jenerałow w Piemoncie, albo nie mogli oni podobnej powziąść uchwały.“

Łatwo odgadnąć, dokąd organ papieskiego rządu zmierza. Z jednej strony ma być tu dowiedzione, iż Austrja w czasie wojny krzyżowej bardzo łatwą by miała robotę, a z drugiej strony wykazuje, iż Florencja nawet ze strategicznych powodów nie jest stosowną na stolicę Włoch. Jeżeli przesiedlą się z Turynu do Florencji, myśli sobie *Corrispondenza di Roma*, to będzie to tylko miejscem wypoczynku, a Rzym celem. „Że rzymski organ coś podobnego myśli — pisze *Neue Fr. Presse* — jest rzeczą naturalną; mniej jednak naturalnem jest, iż urzędowa *Wiener Abendpost* przedrukowuje coś podobnego, nie dodając ze swej strony żadnej uwagi. Rzymska nieomylność nie może się przecież odnosić i do strategicznych nawet elukubracyj dziennika *Corrispondenza!*“

Turcja. Donieśliśmy wczoraj, iż z dygnitarzy kościoła wschodniego zebrał się synod w Konstantynopolu, który zajmuje się sprawą dóbr klasztorów mołdowołoskich. Donieśliśmy również, że synod ten, ażeby zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się pogłosek, iż chce za dobra te przyjąć wynagrodzenie od księcia Kuzy, wystosował protest w francuzkim języku i przedłożył go rządowi tureckiemu i konferencji posłów. Protest ten w dosłownem tłumaczeniu opiewa:

„Złośliwe pogłoski, rozszerzane wszędzie, usiłują wmówić, iż podpisani skłonni są, wywłaszczenie kościoła za wynagrodzeniem, przyrzeczonem od księcia Kuzy, przyjąć za podstawę do załatwienia kwestji dóbr klasztornych.

„Podpisani spodziewają się, iż Wysoka Porta i opiekuńcze mocarstwa zasady, któremi kierowani byli podpisani przy swych oświadczeniach w przeszłym roku, gdy rząd księcia Kuzy po raz pierwszy wynagrodzenie pieniężne ofiarował, uznały aż nadto dobrze, iżby potrzeba było dalszego jeszcze motywywania, dlaczego podpisani oświadczają powtórnie, iż kościół ofiarę tę rządu księcia Kuzy uważa jako nadzwyczajną urazę, która oprócz tego jest szyderczą więcej jak sam fakt zrabowania miejsc świętych, i nigdy nie może on zyskać uznania podpisanych.

„Aby jednakże wyżej wspomniane złośliwe pogłoski, rozszerzane w celu osłabienia skuteczności protokołu z d. 23. maja b. r., nie zyskały podstawy, uważają podpisani za swój obowiązek oświadczyć powtórnie uroczyście przed Wys. Portą i gwarancyjnemi mocarstwami, że ich religijne przekonanie i poczucie obowiązków nie dozwala im nigdy przystać na wywłaszczenie kościoła, ani przyjmować za to jakiekolwiek wynagrodzenie. Podpisani mają zaszczyt itd. Konstantynopol 10. (22.) września 1864. Podp.: Sofroniusz, patrjarcha konstantynopolitański. Jakób, patrjarcha Aleksandrji. Hieroteusz, patrjarcha Antyochii. Cyryl, patrjarcha Jerozolimy. Cyryl, arcybiskup góry Synaju. Nilos, archimandryta i opat na górze Atos.“

Otóż mamy i wschodnie *non possumus* i grecką „sprawę rzymską.“

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie piędziesiąte ósme, z dnia 17. października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 przez prezesa Büchtemanna, odczytują świadectwa prezesa policji Baerensprunga i kilku innych świadków, dotyczące osoby obżałowanego Artakserksesa Rekowskiego, które wszystkie przemawiają na jego korzyść, przedstawiając go jako człowieka spokojnego, pracowitego i niemięszającego się do polityki. W skutek tego ponawia rzecznik Brachvogel wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu się naczelny prokurator jednakże sprzeciwia i przystaje tylko na udzielenie mu urlopu, jeźli obżałowany wykaże potrzebę takowego.

Następnie wysłuchują świadków w sprawie obżałowanego Brodnickiego, mianowicie strażnika granicznego Berendta i dawniejszego rządzcę gospodarczego u p. Brodnickiego, niejakiego Wrucka. Zeznania ich są małoważne. Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, rzecznik Brachvogel stawia ten sam wniosek co do obżałowanych Malczewskiego i Krasickiego. P. Adlung sprzeciwia się wnioskom, ponieważ obżałowani brali udział w wyprawie ruchocińskiej, kwestja zaś czy udział w tejże wyprawie jest karygodnym, nie może być uchwałą tymczasową, lecz dopiero uchwałą końcową stanowczo rozstrzygniętą. Rzecznik Holthoff ponawia wniosek, raz już przez sąd odrzucony, o uwolnienie obżałowanego Kierskiego, który zamierzał wprawdzie wziąć udział w wyprawie, ale zamiaru tego nie wykonał, ponieważ tymczasem wyprawę rozbito.

W sprawie obżałowanego Mittelstädta powołany świadek, znany obywatel p. Głuszkowski, który jak wiadomo z oskarzenia, wzbraniał się opłacać podatki narodowe i przez rząd skazany został na karę, oświadcza, iż przybył doń razu pewnego nieznajomy młody człowiek, który żądał 50 talarów składki na cele patrjotyczne. Świadek, jak się samo przez się rozumie, dalekim był od wypłacenia żądanej kwoty. Następnie otrzymał list, przypisywany p. Mittelstädtowi, który przecież osobiście nigdy z nim o tej kwestji nie mówił. Później przysłano mu pocztą rozporządzenie Rządu narodowego, ale bynajmniej go to nie spowodowało do zapłacenia składki. Znawcy pisma Seegel i Eckert, nieświadomi języka polskiego, zaręczają, że karteczka, znaleziona u pana Głuszkowskiego, której treść podaliśmy, pisana jest ręką obżałowanego Mittelstädta. Tymczasem znawcy panowie Kąkiel i Wiśniewski udowadniają, że twierdzenia takowego stanowczo żadną miarą postawić nie można. Rzecznik Holthoff wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego, czemu Adlung także się sprzeciwia. Co do raportów, przypisywanych hr. Konstantemu Bnińskiemu, zachodzi także sprzeczka pomiędzy znawcami; jedni twierdzą, że owe raporta pisane są ręką pana Bnińskiego, drudzy utrzymują przeciwnie. Rzecznik Lewald wnosi, aby pozwolono obżałowanemu na 2 tygodnie udać się do dóbr za kaucją. Pan Adlung odpowiada, że na uwolnienie zupełne obżałowanego, który już ma pozwolenie mieszkania w mieście na wolnej stopie, zgodzić się nie może, pozwala przecież na udzielenie mu urlopu. W czasie pauzy sąd uchwala, aby wszystkie wnioski o uwolnienie odrzucić, natomiast zezwolić na udzielenie urlopu obżałowanym Rekowskiemu i Bnińskiemu w razie gdy postawią o to wniosek pisemny.

Słuchają następnie landrata pleszewskiego, Gregoroviusa, co do skryptu, przypisywanego jenerałowi Taczanowskiemu, który ma być porównany z innym dokumentem, znalezionym pomiędzy papierami Działyńskiego, a w którym ustęp końcowy służy jako dowód, oskarzający Władysława Niegolewskiego. Rzecznik Elven protestuje przeciw temu i wnosi, aby odstąpiono od porównywania przez znawców obydwóch skryptów. Sąd uchwala, aby odebrać od landrata Gregoroviusa przysięgę i wysłuchać zdanie znawców, późniejszej przecież uchwale pozostawić rozstrzygnięcie ważności owego dowodu. Na zapytanie pana dr. Niegolewskiego oświadcza landrat Gregorovius, że w pobliżu dóbr Taczanowskiego mieszka brat obżałowanego, Kazimierz Niegolewski, i że pokilkakrotnie pismo jenerałowej Taczanowskiej, która zwykle korespondencję męża swego prowadziła, wziął przez omyłkę za pismo własnoręczne jenerała.

Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego Jackowskiego, a event. udzielenie mu urlopu do 1. listopada, czemu p. Adlung się sprzeciwia.

Następuje badanie obżałowanych, proboszcza ks. dr. Wincentego Cichowskiego z Brodnicy (43 lat) i rymarza Józefa Banaszaka (25 lat), takoż z Brodnicy, oskarzonych o wspieranie ochotników.

Oskarzenie twierdzi, że w powiecie śremskim agitacja rewolucyjna jako jedno z głównych siedlisk obrała sobie dobra p. Kaźmierza Chłapowskiego — syna jenerała — Brodnicę i przyległe folwarki. Tutaj, wedle oskarzenia, trwała bezustannie fabryka przyrządów wojennych. Obżałowany Banaszak miał pomiędzy innemi dostawić 100 sztuk pendentów do pałaszy, 100 sztuk kutasów do pałaszy, 100 kieszonek do nabojów i 50 rzemieni do przymocowania rewolwerów, które to przedmioty znaleziono później na polu, należącem do probostwa w Brodnicy. Prócz tego zgromadzali się

po dwakroć w dobrach p. Chłapowskiego, w wrześniu i w październiku r. z. ochotnicy. Oskarzenie mieni proboszcza ks. Cichowskiego pełnomocnikiem p. Chłapowskiego i oskarża go, że ochotnicy zgromadzali się z jego wiedzą. Obżałowany ks. Cichowski zaprzecza, aby był pełnomocnikiem p. Chłapowskiego, z którym go jako patronem kościoła wiązały naturalnie bliższe stosunki. Zeznania świadków są fałszywe. Włóczęgów podobnych nie przyjmowano w Brodnicy i mszcząc się, podpalili oni wieś tę. Na świadectwach takich ludzi niepodobna polegać. Przyrządów żadnych u Banaszka on nie zamawiał i przedmioty te znaleziono nie na roli, do probostwa należącej, ale na gruncie dworskim. Obżałowany Banaszak przyznaje, że wykonał powyżej wymienione przedmioty, które zamówił u niego jakiś pan nieznajomy, dobrą mu ofiarując zapłatę. Że zaś początkuje dopiero w rzemiośle, przeto pracy tej się podjął. Przedmioty te ukończywszy ukrył porówno z podstarościm w Brodnicy pod mostem na polu, aby mu ich nie zabrano, ponieważ nie były zapłacone. Na zapytanie prezesa oświadcza obżałowany, że przedmioty te ukrył przed żandarmami i wojskiem pruskiem.

W sprawie obydwóch obżałowanych wysłuchani będą jutro świadkowie.

Sąd uchwala, aby wniosek o uwolnienie Maksymiliana Jackowskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Najbliższe posiedzenie jutro we wtorek o godz. 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów 20. października.

(R) Artykuł wstępny, któryście umieścili przed tygodniem w tym przedmiocie, zwrócił na siebie uwagę powszechną. Zarejestrowała go najprzód *Krak. Ztg.*, powtórzył następnie *Czas*, a dziś spotykam się z echem w jego w dziennikach wiedeńskich i w *Gazecie Lwowskiej*. *Botschafter* ministerjalny wspomina o nim ironicznie, podnosząc, iż wedle zdania *Gazety Narodowej* kraj nasz nie ma pożytku z naturalnego pod tym względem bogactwa swego, lecz wyzyskują go „obcy, pod którymi rozumie *Gazeta Narodowa* także przedsiębiorców wiedeńskich.“ Na zarzut ten nie odpowiemy ani słowa, bo tyka widocznie rzeczy, które nie należą do niniejszego przedmiotu.

Natomiast rozumowania tutejszej gazety urzędowej z dnia wczorajszego, nie mogę zostawić bez odpowiedzi, pod jednym nasamprzód względem, gdyż o głównej sprawie pomówicie zapewne sami lub wasz kompetentny korespondent. *Gazeta Lwowska* przyznaje słuszność zupełną korespondentowi waszemu co do opłakanego gospodarowania produkcją naftową u nas, i czuje zarówno z nim potrzebę zaradzenia temu, lecz nie zgadza się w wyborze środków do tego. Czytelnicy pamiętają, że korespondent proponował, aby dla podniesienie ważnej tej gałęzi przemysłu krajowego utworzyło się towarzystwo krajowe z funduszem dwu milionów złr., które wziąwszy w rękę racjonalnie i systematycznie wydobywanie, rafinowanie i sprzedaż nafty w całym kraju, przeszkodzićby temu mogło, ażeby nafta galicyjska nie przechodziła po liehej cenie w ręce obcokrajowych spekulantów, a kraj nasz nie stawał się znowu dojną krową dla obcych przedsiębiorców. Otóż z tą propozycją nie może się zgodzić *Gazeta Lwowska*, bo najprzód utworzenie towarzystwa takiego jest podług jej zdania „czystą utopią, gdzież bowiem w Galicji przy powszechnym braku kapitałów zebrać się może spółka z dwumilionowym funduszem? O tem myśleć nawet nie można!“

Dziwię się mocno temu twierdzeniu. Przed trzema miesiącami, jeźli się nie mylę, ta sama gazeta umieściła trzy obszerne artykuły, nie o nafcie wprawdzie, ale o potrzebie banku rolniczego dla Galicji, i proponowała w tym celu utworzenie towarzystwa „krajowego“ na akcje, z funduszem także milionowym, któreby dostarczyło gospodarzom naszym taniego kredytu. O artykułach tych nie wspomniały nic dzienniki krajowe, chociaż traktowały one przedmiot, dla kraju naszego najżywotniejszy, a nie wspomniały nie dlatego, iżby uważały propozycję takiego bankn akcyjnego za utopię, ale poprostu z tej przyczyny, iż podniesienie tej kwestji przez *Gazetę Lwowską*, wyglądało na chęć robienia apetytu głodnemu. Sprawa banku rolniczego dla Galicji agituje się bowiem bezowocnie od lat dziewięciu i rozbija się „nietylko“, a właściwie „nie“ o brak kapitałów w kraju. Jeżeli więc przed trzema miesiącami projekt milionowego towarzystwa dla *Gazety Lw.* nie był utopią i ona nietylko myślała o nim, ale i pisała, to nie widzę powodu rozumnego, dla czegoby nie można myśleć o zawiązaniu podobnego towarzystwa teraz, a nawet o bezzwłocznem wprowadzeniu jego w życie, zwłaszcza że towarzystwo przemysłowe biorąc sobie za przedmiot swych operacyj rzecz tak doraźnie intratną jak nafta, ma absolutną pewność zwabienia kapitałów zagranicznych, które wobec teraźniejszego ruchu przemysłowego i giełdowego nie chcą przyjść w pomoc kredytowi rolniczemu, ograniczonemu małemi stosunkowo i powolnemi zyskami.

Na dowód, że w kraju naszym, choć tak biednym ze względu na przemysł rolniczy, są kapitały ruchome, które z wielką ochotą przyłączyłyby się do przedsiębiorstwa proponowanego przez waszego korespondenta, wzywam redakcję *Gazety Lwowskiej*, aby się udała do tutejszej „Filii wiedeńskiego zakładu kredytowego“ i zapytała jej jak wysokie sumy wpłynęły do niej od d. 1. b. m., tj. od kiedy w tutejszych dziennikach pojawił się inserat o wydawaniu „asygnacyj kasowych.“ Jeżeli zaś zechce mi wierzyć, to jej powiem, że w pierwszym tygodniu, kiedy filia rzeczona zaczęła operację z asygnacjami procentowanemi, zarzucono ją formalnie pieniądzmi, tak, że na razie nie wiedziała, co począć z tą gotówką, i w miejscu nie umiała nawet lokować tych kapitałów, lecz dostarczyła ich zaraz Wiedniowi, aby zarobić przynajmniej procent, obiecany właścicielom asygnat.

Zarzucić można, iż kapitał, postawiony tym sposobem do dyspozycji zakładu kredytowego, może być każdej chwili wydobytym, że ma ruchomość większą niżby ją miał, będąc włożony w wielkie przedsiębiorstwo naftowe. Na to odpowiadamy, że akcje stowarzyszenia naftowego miałyby nierównie większą ruchomość i wziętość niż asygnacje kasowe, bo prócz procentu i dywidendy mogłyby mieć kurs giełdowy.

Zresztą proszę spytać tejże filii wiedeńskiej zakładu kredytowego, ile procentów wypłaca od akcyj kolei krakowsko-lwowskiej, znajdujących się w kra u? Jesteśmy pewni, że same te procenta pokryłyby stopniowo — jakto się zwykle dzieje przy towarzystwach akcyjnych— potrzebę kapitałową towarzystwa naftowego. Widzi więc gazeta urzędowa, że nie masz przyczyny patrzeć na rzeczy tak czarno jak ona, ani suszyć sobie głowy o kapitały, ani uciekać się — jak to czyni *Gazeta Lwowska*, do wniosku, aby naftę zrobić regalem górniczym, podczas gdy zbiorowe proźby i przestawienia sejmowe właśnie usunęły naftę z pod regalu, dla pożytku kraju.

Zurych 16. października.

(A. Łab.) Wczoraj o godzinie 5tej zrana, Polacy, zamieszkali w Zurychu i okolicy w liczbie 150, ruszyliśmy pociągiem do Solury, w celu świątecznego obchodzenia tamże na grobie największego z bohaterów naszych, Tadeusza Kościuszki, rocznicy śmierci jego. Postanowiliśmy pamiątkowy dzień 15. października, św. Jadwigi, tak uroczyście uświęcić, ile to na tułactwie jest możliwem.

Po czterogodzinnej jeździe zostaliśmy przywitani na dworcu w Solurze przez Szwajcarów i Polaków, zgromadzonych z różnych kantonów; i tak w liczbie do 300 osób z oznaką żałoby na lewem ramieniu, trójkolorową kokardą na piersiach i z sztandarem na czele, za którym postępowały nasze ziomkinie, przy odgłosie marszu pogrzebowego, udaliśmy się w porządku wojskowym do kościółka w Zuchwyl, w pobliżu Solury, okolonego cmentarzem, którego najwspanialszą ozdobą — grób i skromny pomnik ś. p. Tadeusza.

Zebrani w kościółku małym, nbożuchnym, przy nabożeństwie, odprawianem przez pięciu naszych kapłanów, uroczystością chwili przejęci, przenieśliśmy się myślą do cichych rodzinnych świątyń naszych, a gdy z zbolałych piersi drżącemi od wzruszenia tony zabrzmiała pieśń nasza, oczy wszystkich przytomnych zalały się łzami, łkania i gorące westchnienia towarzyszyły tej modlitwie sierot. — Wyszedłszy z kościoła otoczyliśmy pomnik, uwieńczony i ubrany w kwiaty przez poczciwe Szwajcarki; na nim zawiesiliśmy wieniec dębowy, przywieziony z Zurychu, a po *Requiescat in pace* i cichej modlitwie zanuciliśmy choral. Po nim przemówił w języku niemieckim dr. Kamiński. Oddawszy cześć zmarłemu, zwróciwszy się do Szwajcarów, przeszedł życie jego, dowiódł że Kościuszko żyjąc i umierając dla kraju, nie mógł wiązać jego przyszłości z swojem życiem, że nie wyrzekł znanych słów, wkładanych mu w usta i t. d. Odsłoniwszy wszystkie nieszczęścia kraju, podziękował Szwajcarom za ich gościnność.

Po Kamińskim zabrał głos pan Vigier, przełożony kantonu solurskiego, i niejako odpowiadając mu, wyrzekł, że gościnność szwajcarska, jakiej doznajemy, to nie współczucie dla nieszczęśliwych, lecz oddanie czci zasłudze i obowiązek Szwajcarów dla ludzi, tą samą co oni przejętych ideą. Co do obchodzenia uroczystości, podniósł stanowisko Tadeusza Kościuszki jako bohatera i męża stanu wobec Polski, Ameryki i całego świata; że Szwajcarja, a osobliwie Solura, wielbi w nim swego przyjaciela, dobroczyńcę i najszlachetniejszego człowieka; że z grobu jego dochodzi ożywcze tchnienie pociechy i wiary w lepszą przyszłość i w to, że każda praca uczciwa i święta doczeka się owocu. Zakończył, podając w imieniu Szwajcarów rękę obecnym Polakom wykrzykiem legionów.

Powracając w wyżej opisanym porządku, weszliśmy do koszar polskich, by skromną biesiadą uraczyć Szwajcarów i posilić siebie. Obywatel Skoraczewski, delegat komisji szwajcarsko-polskiej w Solurze, przywitał gości i zaprosił na obiad, podczas którego zabrał głos ob. Habicht, powtórzył znaczenie obchodzonej pamiątki, ocenił przymioty nieboszczyka i zakończył toastem na cześć kantonu i miasta Solury.

Ze strony Szwajcarów przemówił członek rządu Solury, półkownik Jecker. W mowie swej, pełnej uczucia i rozumu, wykazywał na czem jedynie polegać winny nadzieje nasze i zakończył, że naszym pierwszym i głównym obowiązkiem jest zgoda i jedność. Mowę jego przyjęto z zapałem.

Po nim mówił bankier Bruner; opowiadał o ostatnich chwilach Kościuszki, którego jako dziecko ośmioletnie znał i pamięta. Bohater nasz kochał dzieci, otaczał się niemi i pieścił je, był dobroczyńcą biednych, codziennie udawał się konno w uboższe części miasta, a mieszkańców ich wspierał radą, datkiem i pomocą lekarską. — Ob. Kamiński uzupełnił niektóre szczegóły o prywatnem życiu Kościuszki, i wniósł toast na cześć rodziny Zeltnerów, u której Kościuszko mieszkał.

Obywatel Gniewosz, wynosząc gościnność szwajcarską, która się wobec nas tak czynnie objawia, zapewniając, że kiedyś zbudujemy na ziemi naszej pomnik, który od pokolenia do pokolenia przekazywać będzie obowiązki miłości bratniej, jaką w złej i dobrej doli winniśmy dzielnym i szlachetnym Szwajcarom, zakończył toastem na cześć całej Szwajcarji. — Dalej wniesiono toast na cześć kobiet i komendanta Waldera.

Pani Brener, znana autorka pism o Kościuszce, wniosła toast na cześć obywatela szwajcarskiego, jen. Langiewicza, i wszystkich Polaków i Polek, obowiązki swe spełniających. Braterską tę ucztę z Szwajcarami zakończył ob. Dunin historycznym staropolskim toastem: „Kochajmy się.“

Podczas uczty zdjęto ze ściany portret Kościuszki, malowany przed jego śmiercią, własność p. Brunera, któremu, podając go sobie z rąk do rąk, każdy mógł się przypatrzeć. Pan Bruner zezwolił na zdjęcie fotografii z tego mało znanego obrazu, przedstawiającego ukochanego wodza z pod Racławic w ostatnich chwilach jego życia. Wszyscy przytomni zapisaliśmy się do księgi, założonej od dawna dla przechowania nazwisk zwidzających pomnik Kościuszki w Solurze. Po skończonej uczcie, którą gościnność szwajcarska o wiele nad program nasz wyposażyła, zwidziliśmy mieszkanie Kościuszki, będące w posiadaniu Angielek. Kotara w sypialni, miejsce gdzie stało łóżko i portret, oto wszystko co pozostało po naszym bohaterze.

W arsenale kantonowym oglądaliśmy przechowywane siodło Kościuszki i niektóre pamiątki, przechowywane u pana Amieta, z którego ojcem Kościuszko żył w przyjaźni, mianowicie testament i akt uwłaszczenia poddanych jego w Śniechowicach.

Jako dar otrzymał każdy z nas od p. F. Walsera, Szwajcara, litografię, przedstawiającą wojowników z powstania 1831 r., oddających cześć Kościuszce przy jego pomniku w Zuchwyl 1. kwietnia 1832 r.

Wspomnieć tu należy o starym żołnierzu, zanoszącym się od płaczu podczas nabożeństwa. Jestto żołnierz, który służył w legionach polskich Dąbrowskiego i pomimo tak dawnego czasu mówić po polsku nie zapomniał, a nas jako braci witał i żegnał.

O godzinie 5. po południu odprowadzeni na dworzec kolei żelaznej, po serdecznem pożegnaniu odjechaliśmy do Zurychu, uwożąc na długo miłe i rzewne wspomnienie tej drogiej nam uroczystości.

Odnośnie do mego przedostatniego listu dodaję, że na prośbę księży polskich, pozwolił tutejszy proboszcz zacny na odprawianie mszy św. w niedziele i święta po godzinie 10., z czego też od dnia 9. b. m. korzystamy, zgromadzając się wszyscy i słuchając słowa Bożego w ojczystym języku. — Młodzież nasza wzięła się do nauki i pracuje wytrwale, ucząc się obcych języków. Za wstawieniem się tutejszej szwajcarsko-polskiej komisji, za potwierdzeniem przez nią tożsamości osób proszących i odbytych nauk, których często przez brak potrzebnych świadectw udowodnić niepodobna — przyjęła dyrekcja tutejszej politechniki przeszło 20 Polaków do rozmaitych wydziałów z uwolnieniem od przepisanych wpłat wpisowych.

Szkoła politechniczna tutejsza ma ustaloną sławę i znakomitych profesorów; jest więc nadzieja że młodzież nasza przy wytrwałości nie małe z niej dla siebie i kraju odniesie korzyści.

Jan Furrer, o którego zbrodni donosiłem, wyrokiem sądu wyższego uwolniony od kary śmierci, ułaskawiony na dożywotne ciężkie więzienie.

Ziemie polskie.

Warszawa. Korespondent warszawski *Posenerki* donosi w liście z d. 13. b. m.:

„Linia drogi żelaznej ztąd do Brześcia litewskiego została w Petersburgu zatwierdzona; roboty przygotowawcze mają przez zimę tak dalece postąpić, że na przyszłą wiosnę sama budowa szybko pójdzie. Bankier Kronenberg został upoważniony do wypuszczenia akcyj na całą sumę kosztów, licząc po 53.000 rs. za wiorstę, za którą to sumę rząd gwarantuje 5%. Amortyzacja ma nastąpić w srebrze i wypłata mieć będzie miejsce w Berlinie, Paryżu i Londynie. Do roku 1869 ma być ukończona cała przestrzeń tej drogi żelaznej. Dla handlu w ogólności, droga ta mieć będzie bez wątpienia wielkie znaczenie. Jednym z głównych jej skutków będzie przywożenie mąki z Moskwy na tutejsze targi.“

Doniesienie to powtórzył *Dziennik Warszawski*, nosi więc cechę urzędową. Kolej ta żelazna może Kongresówce przynieść jedynie wówczas korzyść, gdyby głód w niej i na Wołyniu wybuchnął — zresztą należy ona do rodzaju tych środków, jakie w innym względzie zaprowadzają Milutyn i kniaź Czerkaski. Linia warszawsko-lubelska do Uściługa jest potrzebną tak dla Kongresówki jak i Wołynia — i dla tego nie otrzymała koncesji.

Ze łzami w oczach Pawliszczew kazał umieścić w swoim *Dzienniku Warszawskim* z d. 17. października wiadomość następującą:

„W tych dniach opuścił Warszawę p. Salwian Jakubowski, były administrator loterji Królestwa i zarazem bankier, mający rozległe przemysłowe stosunki. Raptowny, i o ile się zdaje niepowrotny wyjazd jego, poprzedzony tajemniczemi działaniami i cesjami, mocno zaniepokoił niektóre domy handlowe, oraz okropnie zasmucił wiele rodzin, których ufność Jakubowski uzurpowaną sumiennością zjednać umiał i ich kapitały, z ujmą potrzeb życia zaoszczędzone, do operacyj swych na weksle poprzyjmował.“

Ten Jakubowski należał do głównych ajentów rządu moskiewskiego. Zasłynął on z oszustwa, które popełnił przy tak zwanej loterji brylantowej. Mimo tej sprawki udał się do niego Berg w zeszłym roku, aby zakazaną przez rząd narodowy loterję wziął w swoje ręce. Upadła więc jedna z niezabuwiennych podpór Milutynów i Czerkaskich!

W kołach moskiewskich zamierzają prócz dziennika, redagowanego w języku moskiewskim, założyć dwa inne, z których jeden przeznaczony dla starozakonnych ma wychodzić w języku hebrajskim, drugi zaś dla zamieszkałych w Warszawie Francuzów w francuskim. Ma to dokonać do reszty rozdziału narodu polskiego na pięć rozmaitych szczepów, wedle programu, którego wyrazem są ukazy o wychowaniu publicznem w królestwie Polskiem.

Dowiadujemy się, donosi *Czas* z d. 19. bm., o wyjściu postanowienia, znoszącego prawo propinacyjne w królestwie Polskiem, przywiązane dotąd do własności dominialnej czyli dworskiej. Wiadomo już czytelnikom, że od 1. lipca r. b. nałożony został w Królestwie nowy podatek od propinacji według liczby dymów we wsi; nowe zaś postanowienie znosi od d. 1. lipca r. 1865 prawo propinacyjne dworów, a stanowi, że prawo propinacji tak we własności dworskiej jak i gminnej wypuszczone zostanie drogą licytacji w dzierżawę; dochód zaś z tejże podzielony będzie między dwór i gminę, a to według dymów, a nie według obszerności ziemi posiadanej. — Donoszą także, że zawieszone i zniesione zostały wszelkie egzekucje z tytułu należytości dworowi od włościan, jakikolwiekby charakter miała ta należytość.

K r o n i k a.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie, zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Ciąg dalszy).

7 C. k. sąd wojenny w Krakowie.

(Dokończenie.)

Za zbrodnię buntu §. 344.

55. Sebastjan Kubica, 45 l., kmieć z Maniowa, z policzeniem 5-miesięcznego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 56. Antoni Biliński, 34 l., kmieć i przysiężny z Maniowa, prócz policzonego za karę 5-miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 57. Józef Bator, 52 l., kmieć z Maniowa, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 58. Marcin Ruśniakiewicz, 40 l., kmieć z Maniowa, 59. Maciej Podlipny, 37 l., kmieć z Maniowa, i 60. Wojciech Goździak, 40 l., każdy na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 61. Tomasz Kowalczyk, 26 l., kmieć z Maniowa, 62. Jan Majkowicz, 28 l., kmieć z Maniowa, i 63. Jan Backo, 54 l., kmieć, z Hoky w Węgrzech, zamieszkały w Maniowie, każdy na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 64. Michał Puchlewski, 40 l., kmieć z Maniowa, 65. Antoni Hagawski, 22 l., z Maniowa, 66. Gabrjel Plewa, 24 l., kmieć z Maniowa, 67. Jan Klepacz, 43 l., kmieć z Maniowa, 68. Wincenty Hagowski, urlopnik, 28 l., z Maniowa, 69. Jan Szewczyk, 63 l., kmieć z Maniowa, 70. Tomasz Klapacz, 39 l., kmieć z Maniowa, 71. Jan Hagowski, 50 l., kmieć z Maniowa, wszyscy 8 uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię udzielania pomocy.

72. Rudolf Obręski, z Książa Wielkiego w królestwie Polskiem, 45 l., bez zatrudnienia, prócz policzonego za karę 1-miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 1 miesiąc więzienia.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi §. 556

73. Ignacy Felsikiewicz, 19 l., ob. łac., stanu wolnego, dozorca straży finansowej z Andrychowa, uznany za niewinnego.

Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom §. 569.

74. Bartłomiej Mogiła, 57 l., ob. łac., kmieć z Brzyskowic, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 75. Abe Band, 45 l., izraelita, żonaty, wyrobnik, z Krakowa, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zniżona na 8 dni. — 76. Antoni Mosurski, 27 l., ob łac., stanu wolnego, czeladnik rzeźnicki, z Pokani, 1-miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 77. Antoni Gaduła, 25 l., kmieć z Lanckorony, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem. — 78. Jerzy Knapik, 32 l., wyrobnik z Płaczy, 14-dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 79. Franciszek Hintoń, 32 l., wyrobnik z Jadownik, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem. — 80. Jadwiga Ruśniakiewiczowa, z Maniowa, 48 l., włościanka, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 81. Antoni Kurkiewicz, z Krakowa, 40 l., wyrobnik, obciążony zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała i przestępstwem przeciw moralności publicznej, prócz policzonego za karę 2-miesięcznego aresztu śledczego na 4 miesiące ciężkiego więzienia zaostrzonego 3-razowym postem w każdym tygodniu. — 82. Michał Jarosiński, z Chrzanowa, 26 l., traktjernik, uwolniony z braku dowodów. — 83. Wincenty Podsada, wyrobnik z Jadownik mokrych, 34 l., na 2 dni aresztu. — 84. Julianna Mitkowska, żona kmiecia z Wietrychowic pod Radłowem, 25 l., na 24 godzin aresztu.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 lutego 1864.

85. Wawrzyniec Wąsikiewicz, kmieć, z Wiśnicza, 77 lat, prócz utraty broni i amunicji na 1 dzień aresztu. — 86. Dawid Weigel, pensjonowany leśniczy kameralny, 90 lat, prócz utraty broni i amunicji na 1 dzień aresztu. — 87. Jan Gniewiński, właściciel dóbr, z Wokowic, 59 lat, uznany za niewinnego. — 88. Jan Czypczyński, z Strzyżowa, 27 lat, kmieć, prócz utraty broni, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 89. Jan Burnus, z Gruszowic, 29 lat, służący, prócz utraty strzelby na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 90. Maciej Janos, z Porąbki, 45 lat, kmieć, prócz utraty broni, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 91. Stanisław Jagielski, z Krakowa, 34 lat, właściciel dóbr, prócz utraty broni na

karę pieniężną w kwocie 5 zł. lub dwa dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara darowana. — 92 Rudolf Pawluszkiewicz, kramarz, 35 lat, z Żywca prócz utraty amunicji, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 93. Józef Balicki, z Niepołomic, 51 lat, dzierżawca dóbr, prócz utraty broni, na karę pieniężną w kwocie 25 zł. lub 8 dni aresztu u profosa, w drodze łaski kara darowana. — 94. Błażej Bogusz, 37 lat, kmieć, z Borzęczyna, prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1-razowym postem. — 95. Józef Targosz, 19 lat, kmieć, z Jaszczowy, prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem.— 96. Leopold Serafiński, 45 lat, ces. król. notarjusz, z Dembicy, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 97. Justyna Bogucka, 49 lat wdowa, z Krakowa, prócz utraty broni, 6 tygodni aresztu śledczego policzono za karę. — 98. Wiktorja Siechowska, 28 lat, wdowa, z Krakowa, uwolniona z braku dowodów. — 99. Karol Trzeciak, z Dombrówki, 45 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 100. Wojciech Krzemiński, kamereivorsteher w Wojniczu prócz utraty amunicji na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 101. Jan Grzesłowski, 46 lat, kmieć, z Uścia solnego, prócz utraty amunicji na 1 dzień aresztu. — 102. Władysław Dąbski, z Wojnicza, 48 lat, prócz utraty amunicji na karę pieniężną w kwocie 15 zł. 103. Walenty Łopatka, 24 lat, z Wróblowiec, prócz utraty broni na 2 dni aresztu.

Za przestępstwo przeciw obwieszczeniu z 29. lutego 1864.

104. Aniela Smidowicz, 23 lat, obrz. łac., stanu wolnego, z Bochni, (zbieranie składek), uwolniona z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces Polaków w Bernie.

(Ciąg dalszy.)

Pr.: Co pana spowodowało kupować 16 worów mąki? Jan.: Mówiono wtedy powszechnie, że mąka podrożeje. Prez.: Czy pozwalają panu stosunki na tak znaczne zakupno? Jan.: Zwykłem zaopatrywać się w zapasy całoroczne. Kons. Mizera: Nie obawiałeś się p., aby się mąka popsuła? Jan.: Mąka parowa przechowuje się przez kilka lat. Pr.: Znałeś pan cenę mąki? Jan.: Mniej więcej. Pr.: Znasz pan Bachracha? Jan.: Nie. Prok.: Jakże można było przypuszczać, że Bachrach wyda panu tyle mąki bez pieniędzy? Jan.: Pisałem mu, żeby mi przysłał rachunek. Prezes: Czy pisałeś pan tylko ogółem o mąkę, czy o owe 16 worków, które tam leżały na składzie, i zkąd pan wiedziałeś że u Bachracha leży 16 worków mąki? Jan: Nie wiedziałem o tem i pisałem tylko do Bachracha, aby mi dla domowego użytku przysłał 15 do 16 worów mąki. Pr. Dlaczego przedałeś pan jeden worek kowalowi Hermanowi? Jan.: Myślałem bowiem, że otrzymam 16 worów, a to mi się przecież wydawało za wiele. Pr.: Powiedziałeś pan żonie Hermana, nim pan otrzymałeś mąkę, że musi ważyć 1½ cetnara, gdyż tyle jest w jednym worku. Zkąd pan wiedziałeś o tem? Jan: W okolicach tych pakują zazwyczaj w ten sposób mąkę. Prok.: Badano pana już raz za oszustwo i wtedy pan powiedziałeś, że służysz u hr. Potockiego i udasz się niebawem do Krzeszowic. Jakim sposobem mogłeś pan uczynić to zeznanie? Jan: Byłem tego przekonania, gdyż ów pan z szpicrutem powiedział mi w Wiedniu, że mię weźmie za rewidenta do swych dóbr a wiedziałem, że w Krzeszowicach znajduje się administracja dóbr Potockiego. Pr.: Zdaje się, iż ten Potocki jest osobą zmyśloną. Jan.: Wierzę sam teraz, że ów pan przybrał fałszywe nazwisko, kiedy bowiem byłem w Krzeszowicach i pytałem się administratora o mojej posadę, odpowiedział mi, że nic o tem nie wie. Pr.: Ja nie wierzę, aby ów pan przybrał sobie fałszywe nazwisko, ale że jest on wogóle tylko pańskiem zmyśleniem.

Przywołany świadek Bachrach twierdzi, że Janecki nie kupował tej mąki, ale jej zażądał jako ze składu, że o rachunek nie prosił i że byłby mu nawet, jako nieznajomemu nie dał bez pieniędzy. Mąka podówczas nie drożała, ale owszem taniała. Zwyczaj zsypywania do jednego worka 1½ cetnara mąki nie jest mu znany.

Obrońca Mühlfeld wnosi, aby świadka nie zaprzysięgać, gdyż zeznanie jego pierwotne sprzeciwia się późniejszemu i ponieważ Bachrach z początku badany był sam jako współwinny w tym procesie. Mimo oporu prokuratora, sąd uchwala nie zaprzysięgać świadka. Na tem się kończy drugi dzień przesłuchania.

Po przesłuchaniu małżeństwa Hermann, którym Janecki przedał 1 worek mąki, przechodzi sąd do trzeciego przedmiotu oskarżenia. Andrzej Stoklasek uczynił przy sądowem badaniu, po krótkiem zapieraniu się następujące zeznanie: Już na wiosnę 1863 r., kiedy polskich powstańców przywożono ciągle do Morawy, widział Stoklasek że Wilhelm Janecki, nadzorca robotników, Augustyn Jordan także nadzorca i inżynier Gerinek miewali między sobą tajne narady. Później dostrzegł Stoklasek, że nagle Janecki a potem i Jordan zniknęli z Hruszowa i dopiero po niejakim czasie wrócili. Po swym powrocie zwierzył się Jordan Stoklaskowi, że razem z Janeckim wyprawiać mieli amunicję z Prus do Hruszowa, ale transport ten zabrany został w Koblanie przez pruskich żandarmów. Nieco później oświadczyli Janecki i Jordan poraz drugi Stoklaskowi, że nastąpią nowe przesełki prochu z Prus, które będą przeznaczone niby dla kamieniołomów, w istocie zaś pójdą do Polski. Z nadesłanego prochu miały być zrobione zaraz w Hruszowie naboje, a robotnicy dostaną za każdy nabój po 1 cnt. Od tego zamiaru odstąpiono jednak później. W krótki czas później mieli przemytnicy przenosić proch nocami przez bliską granicę pruską, a proch ten składano potajemnie w magazynie na stacji. O przesełkach prochu musiał być Gerinek zawsze z góry uprzedzonym, gdyż najczęściej zapowiadał Stoklaskowi w dzień, że w nocy przyniosą proch. Gdy się już w magazynie znaczny zapas prochu zebrał, wysełano go z Hruszowa. Takich transportów wyszło 6 z Hruszowa za pośrednictwem diurnisty od telegrafu, Karola Wrany Pierwszy transport wysłano w starej w trzy szuflady opatrzonej skrzyni, do drugiego transportu zrobił cieśla stacji drewniane paki, jedną w formie kufra, drugą w formie komody. W pakach tych wysłano 29 woreczków prochu. Przy trzecim transporcie powiedział Gerinek, że proch będzie wysłany w workach z mąki. Wilhelm Janecki przywiózł 8 worów mąki i kilka próżnych worów, a Stoklasek i Wrana zapakowali w 10 worów mąką małe woreczki prochu. Tym samym zaś sposobem wysłano przy 4. transporcie prochu o 7 worach mąki, przy piątym o 20 worach. Szósty i ostatni transport, wysłany 5. listopada, składał się znowu z mebli, gdyż po schwytaniu 21 worów na kolei, uważano tę zmianę za konieczną. W szafie, komodzie i kufrze wysłano: 8 karabinów, jakie posiada straż finansowa, 2 szable w pochwach blaszanych jak u oficerów piechoty, 1 parę butów, 1 nóż myśliwski, 3 proste surduty siwe, 2 funty kul karabinowych, lejek na kule i 500 funtów prochu. Do transportu dodano dla zamaskowania łóżko, kołyskę, poduszkę i 2 prześcieradła Stoklasek utrzymuje, że Gerinek mu polecił opakowanie i przeprawę prochu, również nikt inny tylko Gerinek nakazał Wranie wysełać transporty. Wrana wiedział, że w meblach znajduje się proch. Od Janeckiego nieotrzymał Stoklasek prochu, ale mówili mu przemytnicy, że proch ten pochodzi od Janeckiego. Stoklasek zeznaje także, że był dwa razy z Janeckim u kupca Hoffmanna w Morawskiej Ostrawie, gdzie Janecki kupował mąkę. Janecki mówił, że z mąką tą pakować się będzie proch, i to samo polecił Gerinek. W końcu utrzymuje Stoklasek, że ani od Wrany ani od Gerinka niesłyszał, że amunicja przeznaczona jest dla polskich powstańców. Mówiono wprawdzie o tem, że powstańcy ze wszystkich stron proch otrzymują i Stoklasek domyślał się, że wysełany z Hruszowa proch idzie do Polski — ale nie przeczuwał, że czyni źle „pomagając tym biednym ludziom.“ Zeznanie to powtarza Stoklasek i na obecnej rozprawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutne doniesienia dziś zapisujemy. Tej nocy zakończył życie Tadeusz Biliński, b. major wojsk polskich i szef sztabu, od dwóch lat zaś naczelnik tutejszego biura asekuracji krajowej, mąż kochany i poważany przez wszystkich.

Z Wieliczki donosi *Krak. Ztg.* o zgonie Nikodema Będkowskiego, posła sejmowego, który będąc deputowanym do Rady państwa, korespondował do *Gaz. Nar.* i należał do współpracowników *Dziennika Literackiego*.

W Przemyślu odbyło się dnia 15. b. m. uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego mostu na Sanie. Akt religijny odprawił ks. biskup Polański.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela 19. października. *Independance* powątpiewa o wiarygodności pogłoski o zjeździe króla Wiktora Emanuela i cara Aleksandra w Nizzy.

Włoski parlament nie zostanie otwarty mową tronową; Lamarmora odczyta tylko krótkie sprawozdanie o sytuacji.

W Francji zaciągają legitymiści ochotników do armii papiezkiej.

Paryzkiemu *Charivari* zakazano umieszczać karykatury na Austrję, Prusy i Moskwę.

Bruksela 19. października. Do *Independance belge* piszą z Paryża, że d. 19. spodziewają się carskiej pary w Lugdunie, gdzie Napoleona jednak nie będzie. Pobyt cara w Nizzy potrwa od 21. do 29. b. m. W ciągu tych dni odwidziny Napoleona są prawdopodobne. Pogłoski niewiarogodne utrzymują, że Wiktor Emanuel przybędzie do Nizzy, któraby była wtedy drugiem Kissingen. Książę Suwarow jest kwatermistrzem w Nizzy. Rozbrojenie Włoch zaproponowane było wraz z konwencją przez Francję, ale Minghetti odroczył je z powodu nieufności ludu i ponieważ rozbrojenie takie zależy od równoczesnego rozbrojenia Austrji. Teraz po obu stronach zaczyna się wykonanie rozbrojenia. Włochy rozpuszczą żołnierzy, którzy jeszcze do końca 1865 roku służyć mieli, już teraz, gdyż przed r. 1866 nie spodziewają się wojny.

Paryż 19. października. Cesarz Napoleon wyjeżdża w przyszły poniedziałek do Nizzy. Cesarz przyjmował dziś Pepolego. Mniemają, iż Pepoli tu oświadczył, że rząd włoski mógłby w skutek uchwały parlamentu znaleść się w potrzebie cofnięcia konwencji. Obiegają pogłoski, że Gladstone przybędzie do Paryża.

Turyn 19. października. Król pojednał się za pośrednictwem Türra z Garibaldim, który do niego napisał list rozczulający z uwagą, że nie przybędzie na posiedzenie parlamentu. Mazzini jest rozgniewany na króla. Ratazzi stanowczo jest za koncesją i ma widoki, że wejdzie w skład gabinetu. Pepoli, który bawi teraz w Paryżu, pożegna się z carem moskiewskim w Nizzy.

Telegrafowana nam wczoraj w streszczeniu wiadomość o konfederacji włoskiej, opiewa w *Kreuzzeitung*: „Nowa konfederacja składać się ma z trzech części: najpierw z papieża z państwem kościelnem, powtóre z północnych i środkowych Włoch pod Wiktorem Emanuelem, potrzecie z Włoch południowych, pod prawdopodobnie sardyńską sekundo-genriturą. Całość zwać się będzie „państwo Włochy“, a prawdopodobnie otrzyma prymat, tak jak w projekcie z roku 1859. Widzicie teraz niesłychaną różnicę między teraźniejszym planem włoskiej federacji a znanym projektem z roku 1859. Wówczas otrzymała także Austrja, niewypędzeni jeszcze środkowo-włoscy książęta i król neapolitański miejsce w włoskim związku — obecnie członków tych wykreślono.“

W dalszym ciągu korespondencji, jest widoczne usiłowanie straszyć tym planem Austrję. Korespondent się domyśla, że za zrzeczenie się Neapolu ma Wiktor Emanuel otrzymać Wenecję. Lecz gdy korespondent dalej pisze, że w Neapolu zapewneby sekundogeniturę sardyńską urządzono, więc nie byłoby to zrzeczeniem się. Prawdopodobniej brzmiałoby, iż za zrzeczenie się Neapolu na rzecz Austrji, czy sekundogenitury austrjackiej, otrzymałby Wiktor Emanuel Wenecję! Miałoby to więcej sensu.

O przesileniu ministerjalnem w Wiedniu piszą prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, choć żaden nic pewnego nie podaje. Wczoraj spodziewano się odpowiedzi pruskiej na notę austrjacką, która niejako o losie ministra hr. Rechberga ma stanowić. *Neue Fr. Presse* donosi o wieści, iż w razie ustąpienia hrabi Rechberga, i pan Bismark ustąpi z pruskiego ministerstwa z powodu, iż nie mógł dotrzymać obietnic, które poczynił w Wiedniu. Jego wyjazd do Biarritz w chwili przesilenia w Wiedniu, tłumaczą chęcią usunięcia się od nagabywań z Wiednia. *Oesterr. Ztg.* radzi nie spodziewać się pomyślnej odpowiedzi z Berlina, gdy tymczasem bismarkowska *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* w artykule wstępnym powstaje na machinacje stronników pana Schmerlinga i organu jego, *Botschaftera*, który dziennik przed dwoma dniami powstając przeciw Prusom, oświadczył iż Austrja tylko wtedy pozwoliłaby na aneksję księztw, gdyby ją Prusy wynagrodziły częścią własnych ziem (Szlązka?) Organ Bismarka oświadcza, że przymierze pruskie jest bardzo poszukiwanym artykułem w Europie i za nie trzeba dawać wynagrodzenie Prusom, ale nie żądać od nich.

W Algierze powodzi się wojskom francuzkim. Jenerał Jolivet spędził Si-Lala z wszystkich jego pozycyj na południe od Daya. — Powstańcy liczyli 3.000; uciekali w kierunku ku Beguira, i stracili przytem 300 w zabitych i rannych. Francuzi stracili tylko jednego zabitego i 7 rannych. Jenerał Jolivet obsadził zaraz dolinę Mekerry. Jenerał Del'gny rozłożył się obozem pod Geryville, a pewna część marabutów ofiarowała mu poddaństwo. Także powstańcy z Bussady poddali się na łaskę lub niełaskę. Książę Magenty miał donieść do Paryża, że dalszych posiłków nie potrzebuje, gdyż wojska, któremi rozrządza, wystarczą z pewnością do stłumienia powstania.

Markiz Pepoli, który jak wiadomo podpisał konwencję, wybrany został w Castelmaggiore na posła. Pp. Lamarmora, Lanza, Petitti i Sella, którzy jako deputowani przez przyjęcie teki ministerjalnej mandat złożyli, zostali na nowo wybrani. W niektórych miastach jak np. w Loretto, odbyły się zgromadzenia, w których przyjęto znane neapolitańskie i medjolańskie rezolucje, według których przeniesienie stolicy do Florencji uważanem być może tylko za środek tymczasowy. Do przyszłych rozpraw parlamentu przywiązują we Włoszech wielkie znaczenie. Porządek dzienny dla posiedzenia z d. 24. b. m. został już ogłoszonym. Na jego czele znajduje się „oświadczenie rządowe.“

W okolicach Częstochowy, wedle doniesienia *Posener Ztg*, miał niejaki Gustowski, którego już miano za nieboszczyka, uformować hufiec zbrojny, a wysłane na niego oddziały moskiewskie nie zdołały go zniszczyć. *Dziennik Warszawski* nic o tem nie wspomina. *Pos. Ztg.*, widocznie lepiej od niego poinformowana, donosi dalej o aresztowaniach w Lubelskiem, Sieradzkiem i Augustowskiem, szczególnie księży. Koło Sieradza proboszcz pewien rozpisał (!) odpust bez upoważnienia i powodu, i miał na nim kazanie podburzające. W Augustowskiem zaś kilku księży, którzy świeżo podpisali adres wiernopoddańczy do cara, po ukazaniu się ostatniej alokucji papiezkiej zaczęli podburzać lud przeciw rządowi. (I w tym nowym wypadku podburzanie całe musiało się ograniczyć na prostem z ambony odczytaniu encykliki Ojca świętego; p. r.).

Radca nadworny i naczelnik komisji namiestniczej w Krakowie, p. Merkel, wziął ze względu na swe zdrowie urlop 3-miesięczny i udał się do Wiednia. W niebytności zastąpi go radca nadworny hr. Cavriani.

Część urzędowa.

— Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrał urząd powiatowy w Winnikach w drodze składki 59 złr. 66½ c. a. w., zaś na dotkniętych powodzią mieszkańców wsi Nossowa w obwodzie brzeżańskim, ofiarowała rada miejska w Złoczowie 10 złr. w. a. z kasy miejskiej, i pieniądze te zostały już odesłane na miejsca przeznaczenia.

Edykta. Sąd krajow. lwowski ogłasza sprzedaż realności Winc. Wojnarowicza, pod l. 837¼, 25. listopada i 23. grudnia b. r. Wadjum 61 złr. 44 ct. — Sąd krajowy krakowski poszukuje zagubionego weksla przez Izraela Rosenthala na imię N. Steinberga trasowanego w sumie 2000 złr.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych w. ks. Krakowskiego i Zachodniej Galicji, trzynaste z porządku odbędzie się w Krakowie d. 31. b. m. w dyrekcji funduszu indemnizacyjnego w kamienicy Wielopolskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza bydła wdarła się już i do Czech i wybuchła w Młodym Bolesławiu.

Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów banku wiedeńskiego odbędzie się w styczniu 1865. Do udziału uprawnieni są poddani austrjaccy, którzy posiadają przynajmniej 20 na swoje imię wystawionych akcyj posiadanych od lipca b. r. Akcje te należy w listopadzie deponować w tymże banku

Lwów, 19. października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy nicy (81 f.) 2 zł. 81 c., żyta (76 f.) 1 zł. 52 ct., jęczmienia (66 f.) 1 zł. 43 c. owsa (45 f.) 1 zł. 11 ct., hreczki 1 zł. 87 ct., grochu 2 zł. 40 ct., ziemniaków 1 zł. 42 ct., cetnar siana 1 zł 47 ct., okłotów 68 ct., sąg drzewa bukowego 14 zł. 43 ct., sosnowego 9 złr. 60 ct a. w.

Kraków, 18. października. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3.65, żyto 2.40, jęczmień 2.30, owies 1.30, ziemniaki 1.50. siano (za cetnar) 1.25, słoma 80 ct.

Kraków 19. października. Tak zwane „młyny królewskie“ po pożarze w roku 1851 zwane „spalonemi“, przeszły drogą licytacji w ręce jednego z tutejszych obywateli na Kaźmierzu, który wystawił na ich miejscu młyn parowy i wodny.

Nowy Sącz, 14. października. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 2.65. żyto 2.70, jęczmień 2.10, owies 1.20. ziemniaki 1.20, drzewo twarde (za sąg) 7.50, miękkie 5 złr, siano (za cetnar) 1.40, słoma 70 ct

Kołomyja 13. października (Ceny przeciętne). Mierzyca pszenicy 2.60, żyta 1.50, jęczmienia 1 zł, owsa 64 kr., hreczki 1.20, kukurudzy 1.93, cetn. siana 86 kr., sąg drzewa twardego 5.30, miękkiego 4.50 — **Kutty** 13. października. M. pszenicy 2.95, żyta 1.93, jęczmienia 1.26, owsa 70 kr., hreczki 1.21, kukurudzy 1.83, ziemniaków 60 kr., cetnar siana 70 kr., wełny 30 zł., jeden sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 3.15. — **Śniatyn** 13. października. M. pszenicy 2.45, żyta 1.34, jęczmienia 1.36, owsa 66 kr., kukurudzy 1.60, cetnar siana 1.47, sąg drzewa twardego 7.80. **Busk** 14 października. M. pszenicy 2.50, żyta 1.33. jęczmienia 1.20, owsa 85, hreczki 1.20, ziemniaków 50 kr., cetnar siana 72 kr., 1 sąg drzewa twardego 7 zł., miękkiego 6 zł. — **Kamionka Strumiłowa** d. 15. października. M. pszenicy 2.60, żyta 1.50, jęczmienia 1.50, owsa 1.10, hreczki 1.25, ziemniaków 60 kr., cetnar siana 1.20, 1 sąg drzewa twardego 4 zł., miękkiego 3 zł. — **Łopatyn** 14. paźdz. M. pszenicy 2.50, żyta 1.50, jęczmienia 1.30, owsa 90 kr., cetnar siana 1 zł., sąg drzewa twardego 5 zł., miękkiego 3 zł. a. w. w handlu drobnym

Wiedeń. 15. października. (Targ na woły opasowe.) Przypędzono sztuk: z Węgier 1003, z Galicji 2316. z prowincji 139, razem 3458. Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk 2181, z prowincyj 1094. Wróciło na prowincję 183.

Cena szacunkowa jednej sztuki wynosiła 110 do 148 złr. — Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 do 26 złr. 50 ct. a. w.

Wiedeń 17. października. (Sprawozdanie tygodniowe). Z powodu bankructw, które się zdarzyły w naszem mieście, tudzież smutnych wiadomości o podobnych klęskach za granicą, mianowicie w Anglii, jakoteż w skutek podniesienia dyskonta na wszystkich prawie bankach europejskich (co jest dowodem że pieniądz brzęczący jest bardzo poszukiwany), handel ubiegłego tygodnia wlókł się bardzo smutnie, i gorzej niż w poprzednim tygodniu. W ogóle nastało położenie, wzniecające obawy. Pod wpływem tego stanu **Wełna** w celniejszych gatunkach nie miała kupca. Podlejsze gatunki zdołały się jednak utrzymać przy cenie. Wełnę letnią sprzedawano po 103—110 zł. **Okowita** 30 do 33-gradusowa spadła w porównaniu z zeszłym tygodniem. Na początku sprzedano tu większą partję 2100 wiader kartoflanki po 44¾ kr., później dawano za kartoflankę i zbożową z ręki 44—44¼ kr., melasę 44 kr. Na dostawę w grudn.-marcu 44¼. styczn.-marcu 44. Rektyfikowany spirytus 35-gradusowy 49 kr. za gradus w wiadrze, transito bez beczki Dowozów nie ma, ale zapasy wystarczają na potrzebę miejscową. W Pradze notują z ręki kartoflankę 41½, melasę 39 za gradus bez beczki. **Rzepaku** zapasy nmniejszyły się. Celne gatunki poszukiwane po stałych cenach 6—6.25 zł mierzyca. Nawet towar pośledniejszy znajduje kupców, rozumie się po mniej więcej niższych cenach wedle jakości. W Pradze prima gatunek 7 zł., pośledni 6.45 do 6.80 mierzyca. **Olej rzepakowy**, podwójnie czyszczony podskoczył o 50 kr prawie na cetnarze; pojedynczo, beczkami sprzedawany kosztuje 29.50—30 zł. netto cetnar bez beczki, en gros żądają 29.25—29.50 złr. netto cetnar włącznie z beczką. Na dostawę zamówiono kilka większych partyj po 1.000, 2.000 i 3.000 cetnarów, chociaż spekulanci nie są zbyt skorzy, gdyż daje się czuć silniejsza konkurencja nafty. **Olej** lniany spadł o 25—50 kr. na cetnarze; kosztuje 29.25 do 29.50. **Olej terpentynowy** galicyjski i zakordonowy bez odmiany po 22—23 zł. cetn. **Smalec**; pokup cokolwiek osłabł, ceny jednak utrzymywały się zeszło-tygodniowe, bo zapasy niewielkie; loco miasto notują go po 39—39.50 cetnar z beczką. W Peszcie zamówiono na styczeń i wiosnę większe partje po 32 zł. netto cetnar bez beczki, i dla tego spodziewają się spadku cen na przyszły tydzień. **Słonina** wędzona loco miasto 40 do 41 zł. cetnar. **Skóry** wyprawione spadły na wszystkich prawie targowicach prowincjonalnych: funtowa w pierwszym gatunku 82—84 zł., secunda 75—80 zł., tercia wiedeńska 80 do 85 zł., smarowana ciężka krowia 95—100, lekka 105—112 zł. — Skóry surowe mokre wołowe z Galicji 18—19 kr. fnt. Suche 48 do 50 zł. cetnar. **Skórki** owcze 2.50—3.50 para, cielęce z główkami polskie 84—86 zł. ctn.

Wiedeń 18. października. Dziś zbankrutowała tu firma: „Bruder Singer“ handlująca towarami wełnianemi.

Przyjechali dnia 19. paźdz.

Pp. hr. Borkowski Witołd z Winniczek, Horodyski Wiktor z Głęboczki, Guzkowski Kajetan z Nowegomiasta, Albinowski Franciszek z Kolendzian, Karaszewski Cyprjan z Moskwy, Łodyński Hieronim z Milatyna, Cywiński Ludwik z Uhrynkowic, br. Seebach kr. saski poseł z Paryża, hr. Karnicki Władysław c. k. szambelan i poseł z Sztokholmu, hr. Karnicki Teodor z Wołczuch, Szymański Jan Nep. z Wrzępli, Stanek Wacław z Żędowic.

Wyjechali dnia 19. paźdz.

Pp. hr. Łączyński Henryk do Dmytrowic, Hartmann Fryderyk do Szwajcarji, Cywiński Ludwik do Uhrynkowic,

Kurs lwowski,
z dnia 20. października

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	46	5	52
Dukat cesarski	5	50	5	55
Moskiewski półimperjał	9	51	9	65
Moskiewski rubel srebrny	1	80	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	35	74	10
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	01	77	78
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	73	33	74	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	78	03	78	78
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	236	50	238	50

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 20. października

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	69	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	60
Losy z r. 1860	91	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	70
London 10 funt szterlingów	117	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 złr w. a.	116	50

Wiedeń 19. października	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr	Żądają ct.
„ Metaliki na wal. a.	66	35	66	45
„ Pożyczka narod.	78	60	78	75
„ Metaliki na m. k.	70	00	70	20
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	73	50	73	70
„ „ „ chor. i ban.	73	75	74	25
„ „ „ galicyjsk.	73	25	74	00
„ „ „ bukowińs.	69	00	69	50
„ „ „ siedmiogr.	69	00	69	70
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	152	50	153	00
„ „ „ 1854	87	25	88	50
„ „ „ 1860	92	20	93	30
„ „ „ 1864	84	40	84	50
„ kredytowe	125	75	126	00
„ ks. Esterhazego	97	00	98	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ br. Pallfy	24	00	24	50
„ ks. Klary	24	00	24	50
„ br. St. Genois	24	25	24	75
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	16	25	16	75
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	00	11	25
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	773	00	774	00
„ anglo-austr.	77	00	77	50
Zakładu kredytowego	178	70	178	80
Kolei półn. Ferdynanda	189	30	189	40
„ galicyjskiej	238	50	238	75
czerniowiec. z wpł. 25%	49	50	50	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	40	98	50
Frankf. u. M. 100	98	50	98	60
Hamb. 100 mark.	87	50	87	75
Londyn 100 fun.	116	65	116	75
Paryż 100 frank.	46	15	46	25
Warszawa 19. paźdź.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	75	14	76
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	80	33	00	00
Akcje kol. żel. war.bydg. „	86	75	88	50
Paryż 19. października.				
Renta 3%	66	65	00	00
Londyn 19. października.				
Konsole	88	00	88⅜	

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.